

MATERIAŁY

Anton Francesco Doni

Rozważania o drukarstwie (1553)

Anton Francesco Doni (1513–1574)¹, drukarz z zawodu, syn florenckiego kupca, przez pewien czas zakonnik, któremu niepokromiony temperament kazał opuścić mury klasztoru, był jednym z pierwszych autorów utopijnych we Włoszech², co dodatkowo potwierdza fakt, że pod jego redakcją ukazała się w 1548 roku *Utopia* Tomasza More'a, przetłumaczona przez Ortensia Lando na zamówienie drukarza weneckiego A. Pincia. Wykształcony wszechstronnie, chociaż chaotycznie, tworzył satyry i filozoficzne dialogi, uprawiał poezję, pisał traktaty naukowe, a także był pierwszym obrońcą systemu Kopernika we Włoszech. Z powodu swych radykalnych poglądów społecznych nazwany został „socjalistą z epoki Seicento”. Głoszone przez niego idee – w większości głęboko humanistyczne, ale również prowokatorskie, a nawet szalone, bo wychwalał wolność obyczajową, a nawet zachęcał do poligamii – do tego stopnia przyczyniły się do powstania uprzedzeń wobec jego twórczości, że nawet w dzisiejszych czasach wobec Doniego, wznawianego rzadko we Włoszech, a w Polsce nie znanego do tej pory w żadnym tłumaczeniu, ciągle panuje wiele nieporozumień³.

¹ A. Longo, *Doni Anton Francesco*, [w:] *Dizionario biografico degli Italiani*, Edizione Istit. della Enciclopedia Italiana, Roma 1992, t. 41, ss. 158–167.

² Największy rozgłos przyniósł Doniemu *Światy* [*I Mondi*, Venezia, Marcolini, 1552], dialogi zawierające opis republiki utopijnej.

³ Wśród włoskich historyków literatury panuje zgodna opinia, że *I Marmi* to „najlepsze jego dzieło” [N. Busetto, *Storia della letteratura italiana*, Societa Editrice Internazionale 1954, s. 235], o budowie „najbardziej uporządkowanej organicznie” [F. Flora, *Storia della Letteratura Italiana*, vol. II: *Il Cinquecento*, Parte I, vol. II, 1961 Mondadori edit., Milano 1961, s. 25]. P. Salva nie odnotowuje *Marmurów* na tle innych dzieł Doniego, stwierdza natomiast, że „jego utwory są najczęściej dziwnymi i chaotycznymi kombinacjami, w których bez większego porządku sąsiadują ze sobą rozmaite tematy i formy literackie” [*Historia literatury włoskiej*, pod red. P. Salwy, Wydawnictwo Naukowe Semper, 1997, t. 1: *Średniowiecze – Renesans – Barok*, s. 274].

Rozważania o drukarstwie [Ragionamento della stampa] znalazły się w drugiej części *Marmurów* [I Marmi] – najlepszego z dzieł Antona Francesca Doniego, wydanego w Wenecji, w oficynie Mercoliniego na przełomie 1552–53 roku. Najnowsza edycja tego dzieła pochodzi z 1928 roku i na niej oparte zostały fragmenty niniejszego przekładu⁴. Dialog jest zbudowany według klasycznych zasad kompozycyjnych, ale jego stylistyka, bogata w formy kolokwialne, odbiega od założeń, na jakich opierała się sztuka retoryki w połowie XVI wieku. Skromna akcja utworu rozgrywa się we Florencji, a jej uczestnikami są wykształceni turyści, jak się można domyśleć, przybysze z Wenecji, zabawiający się prowadzeniem intelektualnych rozmów. Oto widzimy ich, gdy schronili się przed upalnym słońcem w cieniu katedry San Lorenzo i usiedli na jej marmurowych schodach, by podyskutować o drukarstwie: pierwszym jest Alberto Lollo – wykształcony humanista i ceniony pisarz; członek Akademii Alterati, którego dwa lata wcześniej Anton Francesco Doni uczynił w *Medalionach* adresatem jednego ze swych listów filozoficznych⁵; drugim, Francesco Coccio, trudny do zidentyfikowania, choć wiele wskazuje, że Doni sportretował w tej postaci, żyjącego pół wieku wcześniej sławnego humanistę weneckiego, Marcantonio Coccia, autora licznych dzieł historycznych, pieśni i dialogów, wykwińskiego arbitra w sprawach literatury i etyki, głoszącego antydemokratyczne poglądy (jakkolwiek jego ojciec był prostym kowalem...)⁶; a wreszcie Paolo Crivello – jedyny spośród uczestników dialogu, o którym możemy powiedzieć, że jest wykreowany z wyobraźni autorskiej. W jego krótkich spostrzeżeniach Doni zobiektywizował ważne fakty historyczne i kulturowe, co pozwala sądzić, że ów amator nauk humanistycznych, przysłuchujący się dyskusji obu uczonych, wyznający samokrytycznie, że w stawianiu hipotez jest „nie mniejszym ignorantem, co śmiałościem”, reprezentuje poglądy autora, zwłaszcza że – paradoksalnie – to właśnie pod jego dyktando potoczyła się ich dyskusja o drukarstwie. Bezpośrednią zachętą do niej stała się entuzjastyczna pochwała „czarnej sztuki”, wygłoszona przez messer Paola, przekonanego, że rozpowszechnienie wynalazku Gutenberga było „olbrzymim dobrodziejstwem” dla uczonych i wszystkich pisarzy:

⁴ A.F. Doni, *I Marmi*, a cura di Ezio Chiòrboli, vol. 1–2, Bari, Gius. Laterza & Figli, 1928.

⁵ Alberto Lollo (?– 1568), autor mów łacińskich, które z dedykacją dla Kosmy Medyceusza ukazały się w 1563 r., oraz *Aretusa* [„componimento scenico”], opisujące zabawy i obyczaje dworskie w Ferrarze. Por.: G. Toffanin, *Lollo Alberto*, [w:] *Enciclopedia Italiana di scienze, lettere ed arti*, t. XXI, s. 414.

⁶ Marcantonio Coccio (1476–1506) znał osobiście Aldusa Manucjusza (w naszym dialogu Francesco Coccio wygłasza gorące pochwały na cześć tego drukarza: s. 191). M. Coccio tłumaczył Ksenofonta, co również znajduje odbicie w tekście dialogu (s. 176), był nauczycielem retoryki w kolegium św. Marka, co z kolei koresponduje z retorycznym stylem wypowiedzi F. Coccia, jakkolwiek wprowadza on także wyrażenia kolokwialne, a nawet grubiańskie, (por. s. 184). Mianowany przez Republikę kustoszem księgozbioru rękopisów bizantyjskich, ofiarowanych Wenecji przez kard. Bessariona, M. Coccio musiał żywić do minionej kultury szczególnie sentyment; podobnie, również Francesco Coccio, wychwała zalety książki rękopiśmiennej. Dzieła Marcantonio Coccia były wychwalane i dość często wznawiane w XVI w. (–..., *Exemplorum libri decem* (Venetiis 1508, Strasburg 1511; Basilea 1555), – ... *Opera omnia*, Basilea 1560), co czyniło go osobą znaną nawet w czasach A.F. Doniego. Por. *Dizionario biografico*.... op. cit. Roma 1965, t. 28, s. 165–177.

„Crivello. Jesteśmy naprawdę nieskończenie zobowiązani, messer Francesco, temu szczęśliwemu geniuszowi, który pierwszy wymyślił przepiękny wynalazek prasy do drukowania książek; a pewnie największe dobrodziejstwo uczyniło jego urządzenie ludziom uczonym naszych czasów.

Coccio. Kto myślałby podobnie, według mojej oceny. – bardziej zasługiwałby na miano szkodliwego złośliwca niż ignoranta” (...) – zaoponował messer Francesco⁷.

Zdaniem Francesca Coccia początkowe korzyści, wynikające z wprowadzenia druku, zrównoważone zostały później przez nie mniejsze straty, jakie ludzkość poniosła z tego powodu, gdyż m.in. „wiele rzemiosł znalazło się w stanie upadku”⁸. Ta radykalna antyteza wywołała z kolei zastrzeżenia messer Lollia, który, zastanawiając się głośno, jakimi motywami kierował się mistrz Coccio, podejrzewał początkowo, że w zaprzeczaniu rzeczy oczywistych, za które w owych czasach uważano korzyści płynące z wynalazku Gutenberga, messer Francesco chciał jedynie popisać się posiadaniem talentem krasomówczym, jednakże jego doświadczenie i otaczająca go opinia „sprawiedliwego męża”, nakazywały go zapytać – nie tyle przez wrogość (messer Lollo wyraża również wiele gorzkich uwag na temat praktyki drukarskiej), co przez ciekawość uzasadnienia – jakimi argumentami potrafiłby podtrzymać ów „dziwy paradoks”, jakoby „drukarstwo przyniosło szkody ludziom uzdolnionym” (*uomini virtuosi*). Od tej chwili rozważania na ten temat stają się główną osią dialogu, wokół której toczy się dyskusja, odbiegająca niekiedy w łańcuchu dygresji od spraw podstawowych. Dygresyjną strukturę tego utworu wypełniają bogate myśli, z których każda mogłaby zostać rozwinięta w osobnym dialogu. Wychwalanie drukarstwa i jego krytyka sąsiadują ze sobą na przemian, w czym przejawia się dialektyczna linia rozważań Doniego na temat kulturowej funkcji drukarstwa w dziejach ludzkości, bo oto wśród argumentów messer Coccia pojawia się też i taki, że z winy Gutenberga zamazały się między ludźmi utrwalone od wieków podziały społeczne, a indywidua pospolitego pochodzenia, podające się za humanistów, wypierają z uniwersytetów autentycznych uczonych, wywodzących się ze szlacheckich rodów.

Dzięki talentowi i pracowitości Manucjusza Republika Serenissima stała się na przełomie XV i XVI wieku stolicą włoskiego drukarstwa – być może dlatego już w początkowej części dialogu Alberto Lollo oddaje pole w kreowaniu opinii na temat „czarnej sztuki” obywatelowi Wenecji (s. 178), mimo że sam miałby do tego wszelkie prawa, jako praktykujący griser (s. 177), a niechętny stosunek messer Coccia do drukarstwa jest mu dobrze znany – tenże mówi wszak o drukarstwie z lekceważeniem, że jest „mechaniczne i brudne” (s. 177). Ale jakimi argumentami messer Coccio może przekonać swych interlokutorów, że drukarstwo przyniosło ludzkości więcej szód niż korzyści? Czyż może potępić ów wynalazek, dzięki któremu, jak

⁷ A.F. Doni, *Ragionamento della stampa fatto ai Marmi di Firenze*, [w:] *I Marmi*, a cura di Ezio Chiòboli, Bari 1928, parte II, t. 1, s. 173. W niniejszej publikacji pominięto kilka kurtuazyjnych zdań rozpoczynających dialog.

⁸ Ibidem.

mówi messer Lollo: „sam jeden człowiek drukuje więcej kart papieru w ciągu jednego dnia, niż wielu przez wiele dni nie zdołałoby zapisać”? (s. 177).

Problem drukarstwa, które z punktu widzenia jednych przyczyniło się do gwałtownego rozwoju cywilizacji, a dla innych – spowodowało zwycięstwo szarlatanów, wydaje się być w dialogu A.F. Doniego ciągiem nierozstrzygniętym paradoksów. Messer Coccio, początkowo pragnący surowo osądzić i napiętnować wynalazek Gutenberga, okazuje się nie być do tego zadania wystarczająco przygotowany, bowiem dostrzega w nim również wiele zalet i mówi w końcu o sobie: „gdybym się chciał pokazać wrogiem drukarstwa, musiałbym osądzić się wrogiem samego siebie”. To nie drukarstwo jest winne „niestosowności”, ale człowiek, który je wykorzystuje do swych celów, dlatego Coccio i Lollo zgodnie uznają za niemoralne rozpowszechnianie druków obscenicznych i akceptują konieczność istnienia cenzury, aby ograniczyć samowolę autorów i zahamować szerzące się zepsucie (s. 187). W nieśmiałej uwadze Crivella, że przed obscenicznymi sprawami nie uciekali wielcy antyczni pisarze z Wergiliuszem na czele, łatwo rozpoznajemy osobiste poglądy Antona F. Doniego, ale obawa przed ingerencją cenzury nakazała mu z pewnością przerwać rozważania na ten temat.

Z lektury *Raggionamento della stampa* wypływa wniosek, że w połowie XVI wieku, gdy wspomniano nie tak odległe czasy kodeksów rękopiśmiennych, uczonym i pisarzom w stosunku do wynalazku prasy drukarskiej towarzyszyły jednoczesne uczucia miłości i nienawiści. Wynikało to z swego rodzaju szoku kulturowego, jaki przeżywali ludzie wykształceni, obserwując, jak książka w krótkim czasie staje się przedmiotem pospolitym i łatwo dostępnym, a w ślad za tym radykalnie zmieniają się ustalone od wieków wyobrażenia społeczne. Prasa drukarska spowodowała powstanie wielu nieznanych wcześniej zawodów, a inne doprowadziła do zniknięcia; przyczyniła się do popularyzacji wiedzy, ale obniżyła prestiż uczonego i zachwiała utrwalony ład społeczny, bo posiadanie wiedzy książkowej przestało być przywilejem warstw wyższych. Messer Coccio, poddający się retoryce konserwatywnego duchowieństwa, w wynalazku Gutenberga zobaczył ponadto pokusę zbudowania z wydrukowanych książek nowej wieży Babel – nie byłoby to więc urządzenie na chwałę Boga, ale kolejny dowód interwencji szatana, wykorzystującego ludzką inteligencję i namiętność do swoich nędznych celów. Doktrynalny sposób myślenia Francesca Coccia, wciąż jeszcze obciążony wyobrażeniami typowymi dla mentalności ludzi średniowiecza, łagodzony jest jednak humanistycznym zmysłem wrażliwości na sztukę, szacunkiem dla prawdziwej wiedzy, a także nieukrywaniem uwielbieniem dla osoby i zasług swego rodaka, Alda Manucjusza. Ujawniające się w postawie Coccia sprzeczności mogły być w połowie XVI wieku dość często spotykanym zjawiskiem i świadczyły o wątpliwościach, które nurtują ludzi, żyjących w czasach wymieniających się paradygmatów kulturowych.

Pomińmy wstępne zaczepki trojga dyskutantów, których treść rozpuszczona w popisach retoryki może zniechęcić współczesnego czytelnika do lektury dialogu Antona Francesca Doniego; bohaterowie zbyt długo szykują się do sporu; jak ryce-

rze przed turniejem buńczucznie potrząsają orężem trzymanym w pochwach, a swoje pryncypia ideowe i zasady myślenia demonstrują z patetyczną elokwencją, rozwijając je powoli, jak kolorowe chorągwie zawieszono na długich pikach.

* * *

s. 175. „Coccio: Nie jest moim zamiarem sprzeczać się z messer Albertem, ale raczej skutecznie uwolnić go od błędów, w które popadł przez przypadek, odciągając was od słodczych chwały i nieśmiertelności, które od początku obiecują wam na próżno, grożące potopem, rzeki drukarstwa.

Lollio: Wieczność imienia jest rzeczą, którą można utrwalić w jeszcze trwalszej materii niż nią jest papier. Ale wy nie zaprzeczycie mi, że papiery i pismo nie uczyniły niczego bardziej sławnego niż metal i marmury; a moglibyście to świetnie zrozumieć na przykładzie posągów antycznych, dlatego że one przetrwały nietknięte tylko przez krótki okres czasu, a w naszej epoce są kalekie albo zniszczone i nie wiem, jak to, co z nich zostało, odpowiada ich pierwotnej formie. Lecz te [papiery i pismo], ku zdziwieniu tych, którzy przyszli potem, mogą ujawnić wyobrażenia żywe i kompletne.

O tych, którzy nie będą bez sławy,
jeśli świat się kręci, nic się nie rozpadnie.

Coccio: Jeśli on ma rację, że pisma posiadały moc przekazywania pamięci naszym czasom o ludziach wartościowych, dawno zmarłych i po wielu wiekach rozartych w pył, nie rozumiem tego zobowiązania, jakie mamy wobec Gutenberga z Moguncji, wynalazcy druku w roku MCCCXL, ponieważ świat przez wieki używał pióra dla uwiecznienia imion i do zachowania na wieczność rzeczy zapisanych.

Crivello: Gdyby wynalazek tłoczenia książek był znany w czasach rozkwitu języka łacińskiego i szczytowego poziomu nauk i sztuki, my – pozbawieni wielu pięknych rzeczy, które zostały pogrzebane na wieczność w ruinach Rzymu i Italii – nie wdychalibyśmy na próżno i nie pragnęlibyśmy ich dzisiaj odzyskać.

s. 176. Lollio: Messer Paolo mówi prawdę.

Crivello: Jaką szkodę można by zrównoważyć utratą *Republiki Cycerona*⁹, *Ekonomiki Ksenofonta*, przełożonej przez niego na łacinę¹⁰, XXXV ksiąg

⁹ *Z De republica Cycerona* (106 – 43 p.n.e.) zachowało się tylko zakończenie dzieła, tzw. *Sen Scypiona*, zawierający rozważania o najlepszym ustroju państwowym

¹⁰ Czytamy: „della *Economica* di Senofonte da lui fatta latina”. Wypowiedź w tej niefortunnej postaci składniowej mogłaby nam sugerować, że to Ksenofont osobiście przetłumaczył swoje dzieło na łacinę, odrzuciwszy jednak tę absurdalną możliwość, dochodzimy do wniosku, że Crivello mówi te słowa do Lollia z myślą o Coccio, jako o tłumaczu. Wykształcenie A.F. Doniego było dość chaotyczne, czego dowodzi niniejsza informacja, jakoby F. Coccio (portretowany M.A. Coccio, por. przypis⁶) miał przetłumaczyć na język łaciński Ksenofonta (ok. 430 – ok. 355 p.n.e.) *Ekonomikę*, tj. *Księgi o gospodarstwie*

Dziejów Polibiusza¹¹, *Deche* Tytusa Liwiusza¹², tragedii *Meda* oraz sześciu ksiąg *Fasti* Owidiusza¹³, większości komedii Terencjusza¹⁴, dla których popadliśmy w zachwyt – a i wy je uwielbiacie – oraz nieskończone innych najcenniejszych dzieł, które zaginęły. Owe dzieła, jeśliby drukarstwo, jak jest dzisiaj, było praktykowane w tamtych czasach, zachowałyby się mimo barbarzyńców, którzy gasili nimi ogień albo wywozili z nieszczęsnej Italii razem z innymi łupami do swoich prowincji.

Coccio. Teraz, Crivello, pokazaliście waszymi słowami, po czyjej jesteście stronie. Oczywiście, jestem rad, że przyznaliście się, że jesteście moim wrogiem, nie macie więc już sposobu, jako fałszywy przyjaciel albo ukryty wróg, zaszkodzić mi z zaskoczenia. Czyńcie zatem słuszny wybór, broniąc i popierając tego, kto potrzebuje obrony i wsparcia, ale wasz udział będzie, naprawdę, upadkiem i pogębieniem samego siebie, tak jest słaby i źle uzasadniony¹⁵.

[Prowadzonej dyskusji towarzyszą zadrażnienia, wzajemne napaści i ostre wymówki, w których messer Coccio ma przeciwko sobie dwóch energicznych entuzjastów drukarstwa.]

„Coccio. Jak sobie przypominam, wykazałem wam zupełnie przekonująco, że świat mógł wygodnie przetrwać wiele tysięcy lat bez znajomości sztuki drukarstwa.

- s. 177. Lollo. To słowo „wygodnie” wydaje mi się, że wnosi zbyt wiele takich treści, których nie akceptujecie: byłoby lepiej powiedzieć, że świat bardzo długo posługiwał się piśmem bez szukania w to miejsce czegoś innego i może mógłbym wam w tym przyznać częściowo rację.

Coccio: Nie możecie tego zanegować.

Lollo: Ani wy nie możecie powiedzieć, że ten zawód nie pomniejszył trudu pisania – skądinąd nieustannego, powolnego i nieznośnego [intolerabile]; poza tym, sam jeden człowiek drukuje więcej kart papieru w ciągu jednego dnia, niż wielu przez wiele dni nie zdołałoby zapisać.

oraz *O dochodach*; w rzeczywistości przetłumaczył bowiem jego historię miłosną pt. *De amoribus Anthia et Abrocomae*. Por. Cat. General, t. CCXXVIII, s. 495.

¹¹ Polibiusz (ok. 200 – 118 p.n.e.) „był pierwszym historykiem, który odkrył wielkość Rzymu zarówno dla Greków, jak i dla samych Rzymian”; Krzysztof Glombiowski, *Polybios*, [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 1982, s. 380. *Dzieje* Polibiusza zachowały się tylko we fragmentach.

¹² Tytus Liwiusz (59 p.n.e. – 17 n.e.), autor 142 ksiąg *Dziejów...* (*Ab urbe condito*). Zachowane księgi: 1–10, 21–45, fragmenty ksiąg 91 i 120 oraz wyciągi z poszczególnych ksiąg.

¹³ *Medea* Owidiusza (43 – 18 lub 17 n.e.) faktycznie uległa zniszczeniu ale *Fasti* (*Dies fasti* – dni świąteczne) pisane na wygnaniu w ok. I r. n.e., były czytane w połowie XVI wieku.

¹⁴ Terencjusz (II w.) autor zachowanych 6 komedii wystawionych w latach 166–160 p.n.e.

¹⁵ A.F. Doni, *Ragionamento della stampa*, ibidem, s. 175–176.

Coccio: Jeszcze wam tego nie powiedziałem, że jedno zajęcie jest mechaniczne i brudne, a drugie nauką szlachetną i miłą.

Lollo: Twierdzicie, że drukowanie książek jest zajęciem plebejskim, a zapisywanie papieru szlachetnym i szanowanym?

Coccio: To właśnie chcę powiedzieć.

Crivello: Jemu się wydaje, że nie pamiętacie, żeście przeczytali ów list, nie wiem czyj, bardzo potępiający pisanie.

Coccio: Czytałem go i aż nazbyt dobrze go pamiętam; ale ów szlachetnie urodzony człowiek, jako zwolennik ułatwienia i wygody, nie potępia sztuki, ale towarzyszącego jej trudu.

Lollo: Gdybym chciał, też mógłbym mówić źle o pisaniu i dorzucić kilka argumentów do tego listu.

Coccio: Jeśli byście je potępili, musielibyście mówić przeciwko sobie samemu, ponieważ, czego dowodzą piękne czcionki wykonane przez was własnoręcznie, dajecie dowód nieprzeciętnego przestrzegania reguł, rozkoszując się nimi, po spędzeniu długiego czasu na ich wyuczenie się. Poza tym pisanie nie powinno być przez was znienawidzone z wielu powodów, a zwłaszcza dlatego bo jest ojcem drukarstwa.

Lollo: Nie miałem zamiaru zniesławić tych, którzy piszą, ale chcę im uzmysłowić korzyści płynące z drukarstwa.

Coccio: Ech, messer Alberto, na boga, skoro to genialne rzemiosło każdego dnia dubluje i udoskonala samo siebie, nie sprawi wam przykrości, że opowiecie mi o tych licznych korzyściach, jakie dzięki drukarstwu osiągnął rodzaj ludzki.

Lollo: Wolałbym, abyście to wy uczynili, bo z racji długiej praktyki lepiej się na tym znacie i również lepiej potraficie zaprezentować to innym; natomiast ja, od niewielu dni w Wenecji, nie posiadałem ani waszej praktyki, ani znajomości spraw, a zatem, w imię waszej wielkiej łaskawości, będę wam

s. 178. za to bardzo zobowiązany¹⁶.

[Zauroczony pochlebstwami messer Francesco Coccio odpowiedział w sposób równie uprzejmy, że świat zdążył się już zapoznać się z talentem i z wielką elokwencją messer Alberta Lollia, po czym wspaniałomyślnie podjął złożone mu wyzwanie. Lollo podziękował mu za to i wyraził kolejny komplement, na który usłyszał od messer Francesca jeszcze bardziej uprzejmą odpowiedź. Przesadne grzeczności, prawione sobie wzajemnie przez obu rozmówców, tak bardzo zirytowały Crivella, usiłującego czuwać nad przebiegiem dyskusji, że zaapelował do messer Francesca, aby zachował ostrożność i nie dostarczał argumentów przeciwko samemu sobie, a nawet wezwał ich ostrym tonem:]

¹⁶ Ibidem, s. 176–178.

s. 178. Crivello: „Porzućmy ceremonie i przejdźmy do zobowiązania w kwestii drukarstwa, jakie przyjęliście, messer Francesco, wobec Lollia!

Lollio: Już wam powiedziałem, że nie uważam, abym miał mniej zobowiązań wobec sztuki drukarzy niż wobec tego, co jestem winien memu ojcu.

Coccio: Zbyt wiele obiecujecie, jak mi się wydaje.

Lollio: Przeciwnie, powiem wam więcej.

Coccio: Teraz wydaje mi się to czymś całkiem nowym w przypadku osoby tak wielkiej wartości i czystego ducha.

Lollio: Przyznaję, że czuję dużo więcej wdzięczności wobec drukarstwa niż wobec

s. 179. mojego ojca, jak również i to, że dużo bardziej cenione i pożądane jest przeze mnie życie w sławie imienia, niż to, że oddycham: tamto życie chce nieskończoności, a przynajmniej bardzo wielu lat, temu wystarczy do trwania niewiele czasu; jedno jest na chwałę ducha i intelektu, drugie – ludzkich członków i ciała; pierwsze jest ludzi sławnych i oświeconych, drugie jest wspólnie dla nas i bydła oraz innych zwierząt.

Coccio: Nie każdemu, messer Alberto, jest przyznany ten przywilej, aby mógł żyć wiecznie, ponieważ – jak mówią prawnicy, jest on łaską specjalną i nie zależy od osoby; nie wszyscy ci, którzy drukują książki, dostępują łaski, by widzieć utrwalenie ich dzieł, przeciwnie, liczni są i nieskończeni ci, którzy grzebią swoją sławę zanim jej ciało zostanie pochowane i ci przez przypadek bardziej ją zdobywają niż przez jakieś krzykliwe w świecie okoliczności. O tych sędzę, że bez żadnej nauki lub podstaw literackich skazani są zabazgrzywać papier; jak mówią: «znam język hebrajski i maurytański, jako kaprys, a także włoski – narzuconą mi przez nich mowę naturalną»; krewni owego giganta Malacarne¹⁷, który przez krótki okres czasu usiłował wojować z wszystkimi uczonymi i sam został pobity przez swoją Ignorancję i Ambicję, chcieliby, żeby świat płacił im daninę: którzy, nie wiem jak, w pewnym momencie porażeni doktryną i skromnością ludzi uczonych i cnotliwych, znaleźli się, uciemienieni, pod górą maszyn, dzięki którym chełpią się teraz, że ułożyli jedną na drugiej, żeby wspiąć się w ten sposób do nieba chwały i potęgi ludzkości.

Crivello. Rozpoznałibyście ich bez podania imienia?

Lollio. Po węchu, bo hardo smrodzą dzisiaj na każdego [fireramente putono a ciascuno], a poza tym nie odróżniają się niczym innym.

Coccio. A po prawdzie, trzeba powiedzieć, że nie wystarczy nieskończona ilość woluminów, jakie w świecie różni tacy publikują, by pismami tych głuptasów kupić sobie raj życia wiecznego; życiu przeciwne są ich jar-

¹⁷ Niejasne nawiązania do jakiejś ludowej opowieści lub anegdoty. *Malacarne* oznacza – ścierwo, ochłap, mięso sprzedawane w brudnej jatce. W wypowiedzi Coccia dają się wyczuć akcenty antysemityczne, odnoszące się do ludzi nędznego pokroju, przechrztów, często bez wykształcenia, których przymuszono do używania języka włoskiego, a teraz wykorzystują prasę drukarską, aby dzięki niej zdobyć potęgę.

marczne czytadła¹⁸, po to wyprodukowane w rezultacie tego nieustannego, ognis-tego młynka, cuchnącego siarką i prochem, aby nimi świat zakadzić, a potem go oszukać.

- s.180. Crivello. Dziwiłem się zawsze i wciąż jestem zdumiony, jakim sposobem niektórzy osobnicy zdobyli sobie opinię pisarzy i ludzi wybitnych, bo zostali w pismach wypromowani i uczynieni nieśmiertelnymi przez zasłużone i zdolne osobistości. Tak więc, jeśliby za jakiś wiek lub dwa udzielono nam możliwości powrotu na ten świat, zobaczylibyśmy, że ci, co po nas przyjdą, czytając imiona owych osobników w dziełach wielu autorów, będą ich uważać za ludzi wartościowych, o głupstwach wypowiedzianych przez nich ostatecznie zapominając. Założmy, że ktoś w swoich dobrych książkach wymienia kogoś złego i cudownie go chwali (jego intencji nie da się osądzić); nie myślcie, że po 200 latach będzie mechanicznie wielbiony, jak zostało napisane, jako szlachetny człowiek i osoba uzdolniona, po czym będzie ceniony także i przez nas, skoro zasługujący na uznanie człowiek zostawił o nim świadectwo w swoich książkach?

Coccio. O nie, Messer, ja wam w to nie wierzę.

Crivello. A gdyby kto by was spytał o przyczynę wątpliwości?

Coccio: Powiedziałbym, że kto będzie starannie czytał i rozważał, rozpozna, czy są to prawdziwe pochwały i zobaczy, że niekiedy przykrywają hańbę i są błędnie zrozumiane, jeśli ktoś je przyjmuje za dobre i zaszczytne.

Lollo: Oto temat do glos i do komentarzy.

Coccio. Powiecie, że hańby nie da się okraszyć pod przykrywką chwały, jakoby się pojawiała, ale jej nie było?

Lollo: Powiem, że złoto i srebro dają się rozpoznać przez porównanie.

Coccio. A mówicie prawdę; ponieważ, czytając, gdzie człowiek szlachetny chwali tego, kto jest tego godny, nie znajdziecie słów dwuznacznych, ani takich, które można jeszcze uchwycić od niewłaściwej strony, przeciwnie – zobaczycie czystość umysłu, szczerłość duszy i uszanowane uniesienie.

Crivello. A zatem nie zawsze pochwała pochodząca od człowieka chwaleńczego jest zaszczytem?

- s. 181. Coccio. Pochwała jest w każdym czasie pochwałą, podobnie jak potępienie w każdym czasie będzie potępieniem.

Lollo: Przyznacie mi rację, że druk uwiecznia sławnych ludzi?

Coccio: Ludzi – tak, ale bestii – nie.

Lollo: Oto, jeśli bestie przebrane za człowieka ożyją w dziełach intelektualnie czystych, to żyć będą zniesławione lub wychwalane.

Coccio: Żyć w niesławie jest niemal to samo, co być umarłym.

¹⁸ Coccio kontynuuje wcześniejszy wątek, sugerując, że drukarstwo zawdzięcza swój sukces znowie nędzników. „*Jeggenda di Strascino*” [jarmarczne czytadła], dosłownie: historie, bajdy najgorszego gatunku (*strascino* – rzeźnik, siepacz). Hałasujące maszyny drukarskie kojarzą się mu z piekielnymi młynkami.

Lollo. A ja poznałem ludzi wielkich, którzy nie dbali o sposób, w jaki zdobyli sławę, jakby stosowali do siebie: *Sive bonum, sive malum, fama est*, jak powiedział Gricca i spalił swoje łożo. Ale odsuńmy te dygresje. Jak uzasadnicie postawioną przez was tezę, że drukarstwo przyniosło szkodę ludziom uczonym?

Coccio. Dla mnie jest to tak jasne, że nie ma potrzeby udowadniania; tak jak byłoby chybione udowadnianie, że słońce ogrzewa i ogień rozpala.

Crivello. Wygłaszacie wasze opinie, jakby to było zdanie całego świata.

Coccio. Szkoda, jaką doznali ludzie wykształceni dotyczy głównie pisarzy, którzy dawniej zarabiali dukaty, a dzisiaj zaledwie zarabiają parę soldi.

Lollo. Zrekompensujcie tę szkodę korzyściami, jakie ciągną z tego tytułu tysiące ludzi, podążających w ślad za nimi, a wyjdzie na to samo.

Coccio. Pożytek dla wielu daje niewielkie korzyści nielicznym; a niewątpliwie zawsze w większości byli, i są nimi teraz, pisarze, a nie drukarze. Teraz moglibyście mi powiedzieć, że w tamtych czasach trudno było mieć większą ilość książek z racji wielkich wydatków, jakie trzeba było na nie ponieść, a temu nie każdy człowiek umiał sprostać, z wyjątkiem kilku bogaczy i wielkiej szlachty; ludzie biedni byli zmuszeni zajmować się rzemiosłem i zajęciami podłymi, podobnie jak ci, którzy nie mogli uprawiać nauki z powodu braku książek.

s. 182. **Lollo.** Czyż nie jest to dla was najprawdziwsze?

Coccio. Pewnie tak. Ale powiedzcie mi, kiedy była większa ilość wielkich ludzi: w czasach kiedy na świecie nie było jeszcze drukarstwa, czy w naszym wieku, kiedy jest jego obfitość w każdym miejscu?

Lollo. W każdym czasie była wielka liczba ludzi uczonych.

Coccio. Należy powiedzieć prawdę, messer Alberto: czyż w czasach Augusta nie było nieskończonej liczby ludzi uczonych i wyjątkowych pisarzy?

Crivello. Liczba ludzi wielkich zawsze była niewielka.

Coccio. A dzisiaj jest ich mniej niż zwykle. Miał tamten wiek Cycerona, Wergiliusza, Horacego, Owidiusza i wielu sławnych oratorów, którzy wystarczyli by wślawić język łaciński.

Lollo. Nasz wiek ma wielu poetów i licznych oratorów, którzy są wystarczający, aby uczynić język tokański szlachetnym i słynnym oraz postawić go na równi z tamtymi dwoma, prawie umarłymi, greckim i łacińskim.

Coccio. Nie tak prędko, zatrzymajcie się na chwilę; poetów nie mamy wielu, a na każdego mówcę policzylibyśmy ich setki, lecz jak powiedział Ariosto:

rzadkie są łabędzie i poeci rzadcy
poeci, którzy są godni swojego imienia.

Lollo. Ośmielę się powiedzieć, że zaczynam niemal wierzyć, jakoby w czasach Marcjalisa znajdowali się już drukarze książek, a może nawet jeszcze przed nim, ponieważ, kiedy on chciał wskazać miejsce, gdzie sprzedawano

jego *Epigramy*, po kilku wierszach mówi: *Et faciet lucrum bibliopola Tryphon*¹⁹, jakby to chciał powiedzieć Aldo, że ma ich wiele do sprzedania i zarobi na nich bardzo dużo²⁰; a – rzecz jasna, pisanie ręczne jest wielce kosztowne i kłopotliwe, jak również czasochłonne, więc jakiś księgarz mało znany, jakim musiał być taki ktoś, nie mógłby nakazać przepisania tak wielkiej liczby książek, aby przeznaczyć je na sprzedaż i zorganizować z nich

s. 183. wielki handel.

Crivello: Przypominam wam, że w tamtych szczęśliwych czasach nie brakowało, tak jak dzisiaj, dobrych pisarzy, przeciwnie, jak mi się wydaje, czytałem właśnie w dystychach Marcialisa, a także w utworach innych autorów godnych zaufania, że starożytni do tego typu zajęć utrzymywali specjalnych niewolników; dlatego nie powinno dziwić, że pismo nie było wtedy cenione przez większość tych, którzy pisali, i że za tak podłą cenę były sprzedawane dzieła pisane ręcznie.

Coccio. Wracając do punktu, z którego wyszedłem, nadmiar książek spowodowany pojawieniem się druku jest przyczyną wielu niestosowności.

Lollo. A jakież to są?

Coccio. Pierwsza dotyczy wielu osób nikczemnie urodzonych, które z korzyścią dla świata zajmowałyby się rzemiosłem w zgodzie ze swym intelektem, tymczasem przyciągnięte przez wielką wygodę studiowania, poświęciły się czytaniu; spowodowało to zatem, że dzisiaj ludzie szlachetni i uczeni są niedocenieni i mniej wynagradzani, a liczni, pogardzając możliwością posiadania w nauce współników pochodzących z najniższego stanu, porzucili wszystkie godne ich dyscypliny i gnuśniej w próżnowaniu i w rozwiązłości. W ten sposób zabrakło godności i dobrego imienia humanistycy; a zaprzestano później również i premiovania, ponieważ można było zauważyć zbyt wielką gotowość, a niewielki trud w formowaniu się uczonych i literatów.

Lollo. Zazdrość jest najgorszą trucizną i rzeczywistym wrogiem dobra publicznego, chociaż ja nie wierzę, żeby jej zła zaraza mogła usunąć z waszej duszy wszystkie silne uczucia namiętności.

Crivello. Messer Francesco niedawno przypomniał mi o złośliwości tych, którzy fałszywie poruszeni zazdrością i ambicją potępiają przekłady z jednego języka na drugi, a zwłaszcza z greckiego i z łaciny na nasz język.

Coccio. To zajęcie wydaje mi się jeszcze bardzo szanowane, szczególnie gdy jest wykonywane w sposób, jaki się praktykuje dzisiaj; i wierzę, że z tą opinią zgodzi się też i Lollo.

Lollo. Tak, ocywiście.

¹⁹ Marcus Valerius Martialis (ok. 40–104), autor *Epigrammaton liber*, zachowanych w 15 księgach.

²⁰ Dochody Alda Manutiusa z drukarstwa były raczej skromne, gdyż był właścicielem zaledwie 1/5 części zysku czerpanego z prowadzonych wspólnie z teściem warsztatów drukarskich. Por. M. Rokosz, *Wenecka oficyna Alda Manucjusza i Polska w orbicie jej wpływów*, Wrocław 1982, s. 264. H.J. Martin twierdzi nawet, że Manucjusz miał prawo tylko do 1/10 drukarni. Por.: H.J. Martin, *Histoire et pouvoirs de l'écrit*, Paris 1988, s. 237.

s. 184. Crivello. Jeżeli mielibyście potrzebę, jak liczni ją mają, podziękowalibyście tym, którzy się natrudzili dla was, lecz z racji znajomości waszej języka łacińskiego, jaką macie, żartujecie sobie z tych, którzy tłumaczą i czytają przekłady. Lollo. Ani z tych, którzy tłumaczą, ani z tych, którzy tylko czytają, nigdy się nie śmiałem, lecz faktycznie kąpiłem sobie z tych, którzy poświęcają się robieniu rzeczy, na których się nie znają, więc śmieję się z nich za każdym razem, kiedy mam okazję. A chcę wam powiedzieć oprócz tego, że, kiedy mogę mieć przekłady wierne w mowie tokańskiej – ale, ale..., zostawiam je zawsze dla siebie...

Coccio. Powinniście mniej czytać, choć nie uwierzę, aby tak się stało.

Lollo. ... autorów naszych, tak dla pomniejszenia trudu i zaoszczędzenia czasu, jak i dla nauczania się na nich języka. Lecz nieliczni są ci szczęśliwi geniusze, którym w tym celu dają się prowadzić; wśród nich umieszczam zawsze Tytusa Liviusza messer Jacopa Nardiego²¹, *l'Oratore* pana Dolce²², Tukidydesa pana Strozzi²³, Senekę Doniego²⁴ i paru innych autorów. Po przekartkowaniu innych, widzę że są to przekłady mierne.

Coccio. Jeśliby uczeni zajęli się przekładami, nie byłoby powodu do narzekania.

Lollo. Uczeni tłumaczą teksty dla siebie, co jest zajęciem bardziej szacownym, jak mi się wydaje, a przeznaczają swój czas na inne chwalebne sprawy, widząc, że tłumaczenie tekstów jest bardzo nisko notowane i za podłą cenę z powodu drobiazgowości pedantów i łajdactwa uczonych damulek – bardziej z powodu ich skąpstwa i podłość charakterów niż z racji dobra publicznego i chęci zdobycia sławy; frymarząc cnotą i tą przekłętą nadzieją na zarobek, przynagla się [tłumacza] do pośpiesznego przełożenia dzieł, choć powinien się nad nimi lepiej zastanowić i przez dłuższy czas je przy sobie trzymać. Czyż wy tego nie widzicie, że on tłumaczy dzieła, jak to robią wyrobnicy?

Coccio. Ludzie cnotliwi, którzy zawsze żebrali kawałka chleba, a są coraz biedniejsi przez skąpstwo wielu książąt, nie mogą nic innego uczynić: z tej racji cnotliwi zasługują bardziej, żeby ich wspomagać niż prześladować.

²¹ Tym niemniej przekład *Le Deche di Tito Livio padovano delle historie Romane*, tradotti nella lingua toscana da M. Jacopo Nardi (Venetia, tip. Giunti, 1540) został uznany przez potomnych jako „scorretto”.

²² Lodovico Dolce (1508–1568), ceniony autor *Osservazioni sulla volgar lingua* (Venezia 1550), bardziej jednak znany z powodu „oczyszczania” *Dekameronu z rzekomych nieprzyzwoitości* (edycje z lat 1541, 1546, 1552). tłumacz Cyserona *Le Orazioni*: Por. *Catalogue Général des livres imprimés de la Bibliothèque Nationale*, Paris 1924–1981, t. XL, s. 1230.

²³ *Gli otto libri delle guerre fatte fra popoli della Marea et gli Athenesi* (...) nella lingua toscana (...) per Francesco di Palio Strozzi, in Venetia 1550 (i inne wydania).

²⁴ *L'Epistole di Seneca, ridotte nella lingua toscana per il Doni* (...) Vinegia, A. Pincio, 1549. Por. *Catalogue Général...* t. CLXX, s. 631.

Crivello. Ja, że zachęcałem was do robienia dygresji, wkraczając między wasze rozważania, chciałbym ułatwić wam powrót na właściwą drogę.

- s. 185. Lollo. One nie były poza tematem naszej rozmowy, a oprócz tego, to wyskakiwanie jak Filip z konopi²⁵, jest zwyczajne w rozmowach żartobliwych, prowadzonych dla przyjemności, nie dla zdobycia sławy.

Coccio. Jeśli dobrze pamiętam, wdałem się w dyskusję na temat szkód, jakie drukarstwo uczyniło ludziom w naszych czasach, dlatego, ciągnąc dalej tę myśl, powiem, że [drukarze] mający u stóp wiele podań, kazali nam wspinać się na tę górę szpargałów, a gdyśmy myśleli o wyjściu na nie, zostaliśmy zwaleni na ziemię i wsadzono nam w ręce te pisma, które od tuszu drukarskiego były świeże i wszyscy bez wyjątku wysmarowaliśmy nimi sobie gęby całkowicie na czarno, że często jesteśmy wykpiwani, zamiast być chwalonymi.

Lollo. Jak możecie mówić, że większa liczba książek i z nich wykłady o różnych rzeczach czynią szkodę wspaniałej inteligencji ludzkiej i raczej nie wzbogacają umysłu, ani nie wypełniają go pięknymi konceptami i rzadkimi pomysłami?

Coccio. Wyobraźcie sobie, że siedzicie za stołem, na którym są potrawy nieskończenie różne, ale w większości niedobre, zobaczycie, jak wam smak pogodzi się z potrzebami żołądka: to tu, to tam, pogryzając kęs za kęsem, na koniec nie będziecie wiedzieć, jaki jest ich smak, ani czy są dobre i korzystne dla żołądka. Gęsty las książek, który naprzód wydaje się nam jako ogród z mnóstwem owoców, niewiele ma drzew nadających się do oberwania z korzyścią dla nas: to krzywe, tam prawie uschnięte, inne gnije, a jeszcze inne cuchnie i kłuje; nie ma czasu by biegać potem za dobrymi owocami, jeśli się takie tu znajdują. Ale jeżeli człowiek karmi swój intelekt doskonałą doktryną, która w kilku książkach jest umieszczona, to wyda on potem z siebie owoce godne zasług i zaszczytów. Zdarza się to w naszych czasach, czyż nie? Jeśli nie jest prawdą to, o czym mówię, popatrzcie ile umysłów osiąga dzisiaj doskonałość? Naprawdę, tego nie było w wieku Augusta, kiedy kwitły nauki i sztuki.

Crivello. Messer Francesco, wiele jest przyczyn winnych tego stanu i są to siły wyższe, których nie godzi się wam opowiadać ludziom utalentowanym i wartościowym; jednakże dobrze oceniam, że znowu podejmujecie temat waszych rozważań.

Coccio. Ta rozmowa służyła pokazaniu wam szkód, jakie spowodowało drukarstwo;

- s. 186. dlatego, kontynuując nasze rozumowanie, powiem wam, że nie do oszacowania wydają mi się straty, jakie uczyniła światu pod tą dymną zasłoną ludzka pycha. Każdy pedant każe drukować jakieś zafajdane historie [una leggenda

²⁵ W oryginale: *saltare di palo in frasca*, co w przybliżeniu odpowiada wprowadzonemu przysłowiu.

scacazzata], które trzeba przeczytać, sklecone, wykradzione i wydarte z tysięcy innych dumnych opowieści, i kiedy dumny odchodzi stąd z dwoma świstkami, to wydaje mu się, że wszystkie rozumy zjadł [ebbi beuto sangue di drago o pasciutosi di cameleonti]²⁶. Jak widzi jakieś swoje androny na targowisku, podnosi wtedy rogi i mówi: bądźcie hojni, nie ustępuję Bembowi²⁷, Ariosto²⁸ jest dla mnie jak sen, Sannazaro²⁹ i Molza³⁰ nie są godni, by prowadzić mi z tyłu Petrarę. Tak wierząc, że wykradł innym sławę, sprowadza na siebie hańbę.

Lollo. Nie są to szkody zaistniałe z winy drukarstwa, ale wielką hańbą okrywają się ci, którzy mają śmiałość je czynić i wstyd dla tych, którzy mogliby im przeszkodzić, a tolerują takie zachowanie.

Coccio. Gdyby wyrąbano drogę pod edykt powszechny, że żadna książeczyna za trzy soldi nie byłaby drukowana, i jeśli by to zostało poparte powszechną zgodą rządów, wówczas można by zapobiec tym szkodom.

Lollo: Platon żądał, aby nie publikować rzeczy skomponowanych i napisanych, jeśli by nie były ocenzone przez osoby wcześniej wytypowane. Teraz, jeśli czyniono to w dawnych czasach, że nie było rzeczą łatwą rozpowszechniać pisma na wszystkie strony świata, co uczyniłby człowiek mądry w przypadku tej łatwości z jaką wypuszczamy w uroczystym pochodzie każdą legendę i każdą głupią i nieprzyzwoitą dykteryjkę?

Crivello. I nie ma żadnej wątpliwości, że tym prawem powstrzymalibyśmy wielu tych, którzy ścigają się na złamanie karku przy prasach drukarskich i topią się w atramencie.

Coccio. Czy to nie wydaje się wam rzeczą skandaliczną i podłą, że są czytane druki nieprzyzwoite – czego jesteśmy świadkami?

Lollo. Wydaje mi się, że nie drukarze, którzy trują się dla zarobku, ale autorzy, nie wstydzący się wyciągać na wierzch swoich brudów i dający światu najgorszy przykład gromadzeniem haniebnymi facecjami, powinni być ciężko ukarani. I nie wiem, jak wy osądziłibyście, czy jest godziwe, pod pretekstem uczenia dowcipu obnaszać się z jaw-

- s. 187 ną herezją, stręczyć do nierządu i wypełniać książkę słowami najbardziej sprośnymi i brudnymi, jakie można powiedzieć, a potem te dziwolagi i wyuzdania natury są wywyższone, podczas gdy powinny być pogrzebane. Drwią z nich, że zrobili sobie twarze ze szkła przezroczyście i nie wstydzą się

²⁶ „ebbi beuto (...)”: „popił krwi smoczej i najadł się kameleonów” – idiom częściowo odpowiadający również polskiemu: „być karmionym szpakami”, tzn. być sprytnym i zaradnym, ale wskazuje na głupiego pyszałka.

²⁷ Pietro Bembo (1470–1547), wybitny humanista, autor m.in. *Prose della volgar lingua* (Firenze 1525).

²⁸ Lodovico Ariosto (1474–1533), wybitny poeta, autor *Orlanda szalonego* (1516).

²⁹ Giacomo Sannazaro (zm. 1530), autor *Arkadii* (1504).

³⁰ Francesco Molza (1489–1544) humanista i poeta z Modeny, zwolennik protestantyzmu.

być dla heretyków przedmiotem przetargu o prosty lud na przekór i na potępienie ze strony chrześcijańskiego naszego wieku.

Crivello. Czyż dlatego ludziom naszej epoki nie jest dozwolone pisywać o rzeczach lubieżnych i bezwstydnym, w języku którym mówimy, jak to było godziwe Wergiliuszowi, Owidiuszowi i Marcjalisowi, piszącym w języku łacińskim, bo już powiedział Cynceron – że każda rzecz plugawa może być wygodnie wyrażona w zwrotach i słowach uczciwych?

Coccio. Chcielibyście mi uciec przez oczko w pończosze, co wam się nie uda zrobić. Nie powinniście porównywać rozpusty i nadużyć starożytnych ze skromnością i z wstrzemięźliwością w dzisiejszych czasach: dla nich, którzy nie mieli jasności żadnej wiary, ani nie znali Boga, wydawało się, że jest godne i uznane pisać niemal o każdej rzeczy, bo prawo surowo karało, kto źle działał; dla nas, którym się objawiła prawda i światło Chrystusa, nie jest dobrze, ani nie warto, żyć w zepsuciu i w nieuczciwości, co wydawało się jeszcze wstydlive dla szlachetnych, bowiem, jeśli ich pisma były brzydkie i niesławne, to tłumaczyli się z nich, jednakże ich życie nie było zgodne z tym, co pisali: *Lasciva est nobis pagina, vita proba est*. Lecz nasi pisarze chwalą się, zarówno, że prowadzą życie rozwiązłe, jak i że potrafią nauczać dowcipnych słówek i sentencji (skoro są doktorami prawa) z bezwstydnym historyjkach, częściowo przez nich samych wymyślonych, częściowo zebranych przez równych im nikczemników. Lecz jeśli by cały świat to powiedział, wówczas żadnemu z nich nie spodoba się już oglądanie brudnych rzeczy wydrukowanych, które mówią źle o Chrystusie, papieżu, o przedstawicielach Kościoła i o uniwersaliach wskazanych palcem.

Crivello. Strzelacie do celu.

Coccio. Mówię, żeby powiedzieć prawdę, nie z nienawiści ani z pogardy do nich.

- s. 188. **Lollio.** Nikt w to nie uwierzy, że Coccio jest targany innym uczuciem niż czyste miłosierdzie, aby ukrócić wady, a i jego mowa na ten temat z pewnością jest bardzo skromna.

Coccio. Dziękuję wam bardzo za dobrą opinię, jaką o mnie macie.

Crivello. Czy w ramach ćwiczenia nie jest legalne, pisać o rzeczach ordynarnych?

Coccio. Bez chwili myślenia, odpowiedziałbym śmiało, że nie jest. Czyż człowiekowi, którego życie jest dobre i wzorowe brakuje może sposobów czcigodnych i uczciwych, dzięki którym chwalebnie możemy ćwiczyć swe uzdolnienia oraz przygotowywać się na spotkanie rzeczy wielkich? Starożytni wywyższali i wychwalali rzeczy pospolite i nikczemne – muchę, łysienie albo gorączkę, a ludzie dzisiejsi – uzdolnieni i szlachetni drukują to w pięknych i w dowcipnych wierszach, jakie się widzi zebrane i wydrukowane.

Lollio. Niektórzy nowożytni, używają, być może, jak mówię, przedawnionych sformułowań.

Coccio. Ucz się od Lollia, który uprawia literaturę piękną, by słać życie wiejskie i pracę rolnika.

Lollio. Ja nie zasługuję na uwagę wśród ludzi wysokiej rangi; bardziej mi się wydaje, że jestem policzony wśród tych biednych ludzi, którzy zbierają kłosa, jakie zostają za plecami kosiarzy na ściernisku.

Coccio. Zbyt pokornie, mistrzu Alberto; świat już zdążył zasmakować słodkich owoców waszego wspaniałego talentu. Ale już nie mówmy o tym, bo nie chcę was chwalić w waszej obecności.

Crivello. Messer Francesco, wiele nam snuliście rozważań na temat, co drukarstwo czyni umysłem; a ja, po części wam uwierzyłem, po części przypisałem to waszej wymowie, którą również zechcieliście nam zademonstrować na tak pospolity temat.

Coccio. Ja nie uznaję się za żadnego Cycera, nigdy w sprawach tego typu, że bym się dał przekonać i abym włożył wam i innym w serce fałszywe przekonanie, którzy w większości jesteście tacy, że łatwo rozpoznajecie granicę między prawdą i prawdopodobieństwem; a w rozważania, które prowadziłem dla was w ten sposób, tak

s. 189. samo wierzę i zachowam je jako najprawdziwsze.

Crivello. Teraz pragnąłbym zrozumieć dzięki wam, oprócz posyłania umysłów w zasadzki, drukarstwo miałyby moc wypuszczenia diabła do sakiewek?

Coccio. Na wiele sposobów drukarstwo może przynieść szkody sakiewkom, co powinno być jasno powiedziane bez dorzucania niepotrzebnych słów.

Lollio. Wiele razy słyszałem wypowiedzi od tych, którzy nią się zajmowali, że to sztuka jest spokrewniona z alchemią, co o tym powiecie?

Coccio. Potwierdzam, co mówicie i o czym donosicie³¹, skoro alchemia budzi nadzieje lekkich umysłów, które jej dają wiarę, że zmieni ołów w złoto, a na koniec napelnia ich nosy dymem i prochem, podobnie i to zajęcie, temu kto nie umie go wykonywać, stwarza złudzenie, że te gałgany i atrament przywrócą mu floreny, a potem zasadzi je w składach pełnych zasmarowanego papieru, który konkuruje z wiecznością w próżnym oczekiwaniu Judejczyków na Mesjasza, a staje się procectwem stęchlizny.

Lollio. Ja również usłyszałem pogłoskę, że Ruberto Stefani w Paryżu³², Griffio w Lionie³³, Frobernio w Bazylei³⁴ oraz liczni nasi Włosi w Wenecji zarobili tysiące dukatów na wykonywaniu tego zawodu.

³¹ Nieprzetłumaczalna gra słów: „Confirmo il vostro dire e ridico”, ibidem, W tym przypadku: *ridire* oznacza donosić, szpiegować, ibidem, s. 189.

³² Robert Estienne (1503–1559), wybitny drukarz paryski, od 1539 r. działający na zlecenie Franciszka I.

³³ Francesco Griffio da Bologna († ok. 1619 r.), produkujący dla Manucejusza czcionki w latach 1494–1515, po jego śmierci wrócił do Bolonii, gdzie przez kilka lat prowadził drukarnię. Jego „antykwa wenecka” została przejęta przez wielu drukarzy europejskich, w tym także w Lyonie, co bohatera dialogu skłoniło do uznania naiwnej „pogłoski”, że Griffio kontynuuje swoją działalność we Francji.

³⁴ Johann Froben (zm. 1527)

Coccio. Powinniście także wiedzieć o nieskończonej liczbie innych, którzy zaledwie zbyli towar z niewielkim zyskiem i wielką stratą olbrzymich sum pieniędzy [zainwestowanych], by wykonywać ten zawód.

Lollo. Niewiele wiem w tej sprawie, ale jak się słyszy, żarłocy i tchórze³⁵ – by nie powiedzieć o nich, że są graczami i ludźmi małego talentu – niewiele przedsięwzięć potrafią utrzymać w rękach,

Coccio. Zestawcie ze sobą z jednej strony kanalię [la canalia], a z drugiej wszystkie osoby porządne i cnotliwe: potrafią być honorowymi w każdych układach. Oto ci, co są ludźmi przedsiębiorczymi i uczciwymi kupcami, połączyli w sobie wiele umiejętności. Widzicie, Messer Aldo – to nie tylko literat, lecz także wzorowy obywatel, a jego sława rozniosła się po świecie dzięki jego cnotom.

Crivello. Czuję potrzebę opowiedzieć o cudownej jego hojności wobec ludzi wykształconych, o posiadanej wspaniałomyślności (na przekór wielu dzisiejszym drukarzom, którzy są ignorantami i, jeżeli nie osiągają wielkich korzyści, s. 190, nie pomogliby żadnemu mistrzowi ani literatowi, może tylko daliby mu powróż, żeby się powiesił), o nieskończonej staranności i cierpliwości w ciągłym przeglądaniu i poprawianiu swoich druków. Odważę się powiedzieć o ludziach tej samej profesji, wśród których w większości wspólnym gruntem bycia jest zazdrość, że, od kiedy zaczęło się drukowanie książek, nie było nigdy równego jemu, i, póki będzie istniał świat, ośmielam się powiedzieć, że nie pojawi się nikt, kto mu dorówna, ani nikt, kto go pokona.

Coccio. On posiadał, z pewnością, wszystkie te dobre cechy, które wzbogacają nie tylko drukarza książek, ale każdego wartościowego człowieka.

Lollo. Długo by trwało, gdybyście chcieli opisać przydatne i wartościowe zdolności człowieka; ale wy, z łaski swojej, zadowolcie się, że mi powiecie, jakie zalety powinien mieć uczciwy drukarz? I w ten sposób, właściwie na podstawie idei oraz przykładów, powiedzcie jakim powinien być, a nie jakim jest.

Coccio. Nie da wam satysfakcji moja opinia w tej sprawie, ponieważ żaden z moich przodków nie praktykował sztuki drukarskiej, ani ja nigdy się jej nie uczyłem, i chociaż przez jakiś czas, kiedy mieszkałem w Wenecji, prowadziłem rozmowy z księgarzami i drukarzami, nie jestem jednak zbyt dobrze poinformowany, abym mógł skutecznie instruować innych i dlatego proszę was, abyście mi wybaczyli.

Crivello. Gdybyście wzięli przykład z Alda, który był doskonały w swoim zawodzie, dowiedzielibyście się właśnie tego, co życzyście sobie wiedzieć, bez trudu Coccia.

Coccio. Ten człowiek, który znalazł się w dobrych czasach dzięki sprzyjającemu zrządzeniu losu, gdzie dostrzegał potrzeby uzdolnionych ludzi literatu-

³⁵ Dostłownie: „gli insaziabili della gola e della coda” [tj. nienasyceń gardła i ogona].

ry był – jak wam powiedział przed chwilą messer Paolo – najhojniejszym, najukochańszym, szczerym i najbardziej uprzejmym, jak to czynił i czyni dzisiaj Marcolino; utrzymywał w swoim domu i na własny koszt wielu ludzi uczonych, którzy potem osiągnęli w świecie olbrzymią sławę. Chcę powiedzieć, że schronił się w jego domu Leandro, który został potem mianowany kardynałem w następstwie swych zdolności. Erazm, którego

- s. 191. sławy nie ogarnie żadne słowo, został przez messer Alda zatrzymany i otoczony miłością; poza tym utrzymywał on znajomości, i to bardzo bezpośrednie, z wszystkimi wielkimi, którzy uprawiali zawód literatów; bardzo był ceniony jego osąd i jego autorytet w sprawach wydawania dobrych książek, a zwłaszcza najdokładniej poprawnych. Drukował wiele dzieł łacińskich, a wśród nich Cycerona, do których komentarze i korektę wykonywał dla niego Navagero³⁶, człowiek olbrzymich nadziei, o którym musieliście bardzo dobrze słyszeć, a może nawet czytaliście jego rzeczy. Korzystał z pism w języku pospolitym trzech najlepszych – Dantego, Petrarki oraz Boccaccia, z trudów Bembo, który swoją wielką starannością doprowadził nasz język do widocznej wielkości. Miał zwyczaj messer Aldo nie baczyć ani na wydatki, ani na trudy w zdobywaniu najlepszych tekstów antycznych i prowadził o nich dyskusje z zebranymi u siebie największymi erudydami i dzięki ich osądom poprawiał błędy literackie i drukarskie oraz wydawał bardzo wielu dobrych autorów łacińskich; i jeśliby śmierć nieoczekiwana nie przeciwsta-
 wiła się jego wspaniałomyślnym projektom oraz nadziejom, jakie świat z nim wiązał, nie odszedłby język łaciński, by zamieszkać na innej kwaterze, a nie we własnym gnieździe – czym zasługujemy na największe potępienie, mówię o Italii i o tych, którzy na to nikczemnie pozwolili, że stąd uszedł, – i nie tylko język Rzymian, ale także język grecki nie utraciłby swego blasku, jakim go obdarzył, dzięki swemu humanistycznemu wykształceniu i miłości do niego.

Crivello. Jak widzicie, ogromne znaczenie ma sprzyjająca epoka.

Coccio. Epoka, w której on rozpoczynał drukować książki, nie miała ani większej liczby, ani równie wartościowych ludzi, którzy mogliby z nim współzawodniczyć w tym zawodzie; przeciwnie, tylko on był obserwowany ze zdumieniem i wychwalany przez cały świat, ponieważ to on perfekcyjnie posiadał najłatwiejszy sposób zdobywania sławy i kumulowania zdolności, oprócz przepięknego charakteru czcionek, podobnych do pisma ręcznego, które wyszukał, lub przynajmniej jako pierwszy uzasadnił. Teraz, że drukarstwo osiągnęło szczyt swojej świetności, a liczba drukarzy wzrosła w nieskończoność, nie jest tak łatwo, żeby ktoś się wzbogacił, jak w przypadku owej wspaniałej epoki, która była wtedy

³⁶ Andrea Navagero (1483–1529) – poeta, mówca i polityk, przyjaciel Manucjusza, komentujący dla niego dzieła Arystotelesa i Cycerona. Od 1516 r. kustosz biblioteki rękopisów kard. Bessariona.

Lollo. A zatem, wierzycie, że nasz wiek ma drukarzy porównywalnych z Aldem?

s. 192. Coccio. Każde przesłuchanie jest obrzydliwe; świat dobrze wie, co jest i czego nie ma. W kwestii naszych współczesnych chcę dorzucić, że te czcionki z Paryża, z Lyonu, z Bazylei, z Florencji i z Bolonii wydają mi się cudowne; poza tym, o poprawianiu tamtych, Alda, na nowy wzór, niech osądza kto je zna, kto może i kto chce.

Crivello. Piękna czcionka powoduje, że czytamy chętnie, lecz słowo decydujące należy do korekty; kto ją wykonuje i kto ma jedno i drugie, zdobywa koronę mistrza.

Coccio. Tymczasem mamy tu wielu partaczy, których prasy drukarskie są jak rozdeptane pantofle [„ciabattini di stampe”], co nie mając ani jednego, ani drugiego, sztuce przynoszą tylko wstyd, a drukując każde głupstwo, przynoszą wstyd sobie i innym.

Lollo. Będąc przy tym, pozwólcie, że wyrażę to innymi słowy: pospółstwo nieuków jest większe niż akademie uczonych i jak sądzę, ci którzy drukują każdą rzecz, powinni mieć z tego większy zarobek, niż z dobrych książek nie mają go ludzie rozumni.

Coccio. A w końcu przeciętni drukarze osiągają szczyty powodzenia.

Lollo. Ponieważ księgarze z góry wypłacają im to, co powinni zarobić.

Coccio. Ponadto, kiedy już się wzbogacili na rzeczach plebejskich, to poświęcają się wyższym i stają się wielkimi bogaczami.

Lollo. Wydaje mi się, że liczni odstawiają na bok uczciwe drukowanie i łapią zarobki, drukują źle i z błędami, na makulaturze i z brakującymi czcionkami, ścieśnionymi i skróconymi.

Crivello. Nie róbcie z tego satyry; sprawa drukarstwo na razie zostaje odłożona na bok, bo na mój rozum, czas abyśmy wrócili do naszych domów; odświeżeni w chłodzie tych marmurów i wypoczęci bardziej niż zwykle, możemy jutro o słusznej godzinie na dłużej pójść i zobaczyć pozostałą część tego cudownego miasta, bo można by powiedzieć, że nie tylko florentczycy cieszą się z jego uroków, lecz że i obcokrajowcy w tym uczestniczą także.

Lollo, Coccio. Tak więc chodźmy, będzie to słuszna decyzja”.

Tłumaczenie i opracowanie tekstu – Andrzej Dróżdż

Meditations on Print (1553)

Abstract

The source text of an Italian utopian author, Anton Francesco Doni (1513–1574), written to celebrate the hundredth anniversary of the printing press, mirrors the spirit of the epoch and presents opinions about advantages and disadvantages resulting from the invention of Gutenberg's press. Authentic personages take part in the dialogue; the immediate reason for their discussion is an argument that "printing caused harm to talented people". In their opinions about print, anxiety and disappointment intertwine with enthusiasm for the "black art". Eventually, commonly expressed respect for the achievements of Aldus Manutius results in the victory of the latter opinion. For us, Doni's dialogue is a historical testimony of the contemporary reaction to the exchange of cultural paradigms, which is particularly relevant today, in the times of the great media revolution.